

solidarnością z kolegami krakowskimi t. j. za urządzeniem strajku, część zaś — co prawda mniejsza — z pod tej solidarności chce się wylamać. Ostatecznie uchwalono znaczną większością głosów zaprzestanie się od uczęszczania na wykłady zarówno na uniwersytecie jak na politechnice.

W wykonaniu tej uchwały część uczestników wiecu zajęła się zaraz zerwaniem wykładów na politechnice, reszta zaś ruszyła pochodem ku uniwersytetowi, aby i tam uniemożliwić wykłady. Tymczasem młodzież demokratyczno-narodowa usadowiła się już w gmachu uniwersyteckim, postanawiając nie dopuścić zwolenników strajku do wnętrza gmachu. Na pomoc podeszła też policja, która zajęła stanowisko tuż obok uniwersytetu, by w razie potrzeby wkroczyć i zapobiec awanturom.

„Igraszki“ przed gmachem uniwersytetu trwały do wieczora, żadna bowiem ze stron nie chciała ustąpić. Wreszcie zajęła się policja odparciem atakujących bez przerwy gmach uniwersytetu zwolenników strajku.

Następnego dnia rano panował spokój na wszechnicy, dopiero w godzinach przedpołudniowych poczęły się zaburzenia, najpoważniejsze w instytucie medycznym, gdzie nawet doszło do namiętnej bójki na łaski między zwolennikami strajku a jego przeciwnikami.

Natomiast na politechnice spokoju w tym dniu nie zakłócono — gdyż tam z powodu zajść z poprzedniego dnia wykłady zawieszono.



Zaburzenia uniwersyteckie we Lwowie: Sprawdzenie legitymacji akademickich przez policję.

Dalszy ciąg strajku akademickiego we Lwowie miał przebieg zupełnie już spokojny. U wejścia bowiem na uniwersytet zajęła stanowisko policja, która rewidowała legitymacje słuchaczy, w gmachu zaś urzędował dyrektor kancelarii dr. Jordan, sprawdzając legitymacje i indeksy i dopuszczał tylko tych słuchaczy, którzy o danej godzinie mieli wykłady. Zresztą zaś nikogo nie wpuszczano, co też okazało się bardzo skutecznym środkiem.

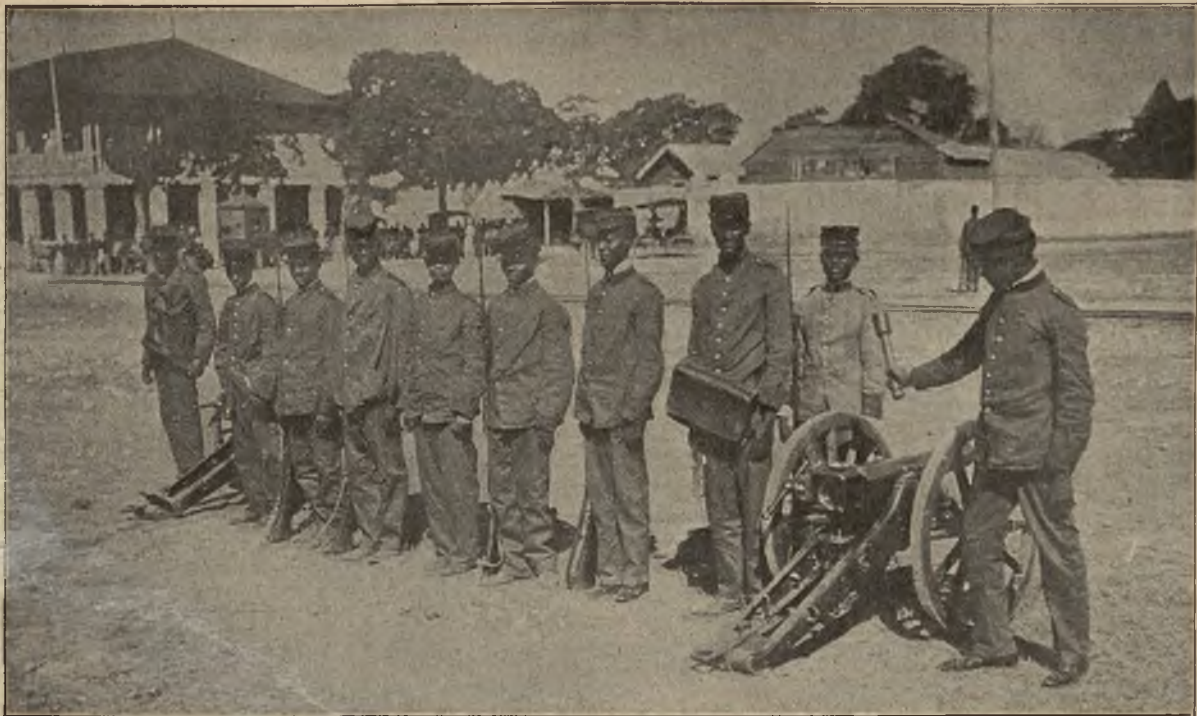
W ten sposób zwolennicy strajku, choć teoretycznie mieli większość, musieli zrezygnować z przeprowadzenia swych zamiarów i ustąpić wobec katerycznego stanowiska młodzieży demokratyczno-narodowej, senatu i policji. Nic dziwnego też, że za tym faktycznym stanem rzeczy poszła i uchwała młodzieży strajkującej, która na wiecu w „Gwieździe“ postanowiła wobec „zmienionej sytuacji“ w Krakowie i Lwowie zawiesić — ale już nie wykłady, lecz strajk.

Po czterech więc dniach niepokojów i zamieszek powrócił spokój i na uniwersytecie i na politechnice we Lwowie, wspomnieniem zaś awanturniczych zajść są nasze zdjęcia, zamieszczone w dzisiejszym numerze.

W przededniu egzotycznej wojny.

Wśród burzliwych i burzących się, a zatargi swe lubiących kończyć „w morzu krwi“ republik amerykańskich, nie najpośledniejsze zajmują pod tym względem miejsce dwa państewka, jedno murzyńskie, mulackie drugie. Haiti i San Domingo.

Położone na jednej z najcudniejszych wysp świata, na Haiti, ongiś przez Kolumba odkrytej, a zwanej



W przededniu egzotycznej wojny: Artyleria republiki Haiti.

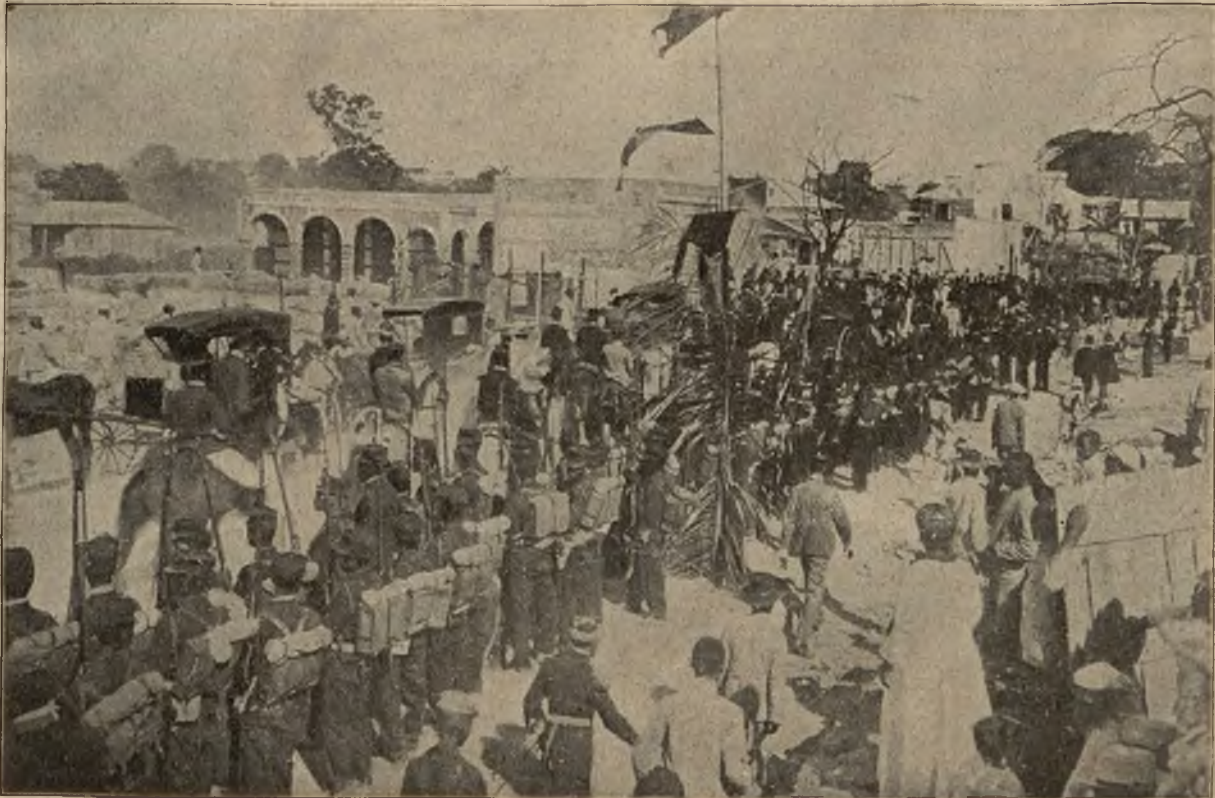
dla bajecznej roślinności „ogrodem Indyi zachodnich“ od lat usilnych dokładają starań, by jak najkrwaw-

downią częstych rzezi. Gdy wytopiono pierwotnych jej mieszkańców karaibskiego pochodzenia, skolonizowano wyspę murzynami, spokojnymi zrazu aż do rewolucji francuskiej. Wybuch rewolucji w Paryżu rozpętał niebezpieczne żywioły murzyńskie na Haiti. Rozpoczęły się krwawe walki rewolucyjne, a raczej rzezie i mordy na całej wyspie, przerywane chwilami wytchnienia tylko wtedy, gdy któremuś z uzurpatorów murzyńskich udało się na lat parę ogłosić cesarzem, królem, czy prezydentem. Ale zwykle uzurpator ginął zamordowany i od nowa zaczynała się wojna wszystkich przeciw wszystkim.

Że jednak wszystko, tembardziej zaś krwawe mordy, koniec swój mieć muszą, więc też i tych rewolucji epilogiem było utworzenie się ostatecznie takiego stanu na wyspie, że została podzielona na dwa odrębne terytoria, dwie republiki. Na zachodzie utworzyła się rzeczpospolita Haiti, na wschodzie republika San Domingo.

Terytoryalnie mniejsza, przewyższa jednak Haiti sąsiadkę swoją ilością ludności, wynoszącą w przybliżeniu około milion, w czem dziewięć dziesiątych murzynów, mówiących po francusku, reszta białych. Na czele rządu stoi prezydent, co lat 7 wybierany. Stan oświaty dość niski, a rolnictwo jest głównym zatrudnieniem mieszkańców. Przemysł prawie że nie istnieje. Armia liczy 6.828 żołnierzy, a „flota wojenna“ składa się z 5 okrętów. Tak armia jak i flota stoją na poziomie wystarczającym dla walk wewnętrznych, uspakajania zhyt burzliwych obywateli, bądź do grożenia wojną „państwu ościennemu“, jedynemu, jakie w sprawie „konfliktu zbrojnego“ może być braniem w rachubę.

Państwem tem jest republika San Domingo, licząca zaledwie pół miliona mieszkańców, przeważnie mulatów, wyróżniających się korzystnie oświatą, dość



W przededniu egzotycznej wojny: Rewia wojsk republiki Haiti.